Rok I. Lwów 10 lutego 1883. **Nr. 3.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

DOBRY PASTERZ

List Ojca św. Leona XIII

do kardynała E. Mac Cabe, arcybiskupa Dublinu.

Drogi Synu. Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

List Twój z dnia 4 października jest nowym dowodem miłości i przywiązania, które nie tylko ty, ale i inni dostojnicy Kościoła irlandzkiego okazują do Stolicy św.

Widoczną jest rzeczą, że leży ci na sercu interes, który chcemy do skutku przyprowadzić w celu zapewnienia dobrobytu Irlandyi, i że pragniesz wypełnić rady, przez Nas podane w liście z d. 1go sierpnia na widok zamieszek ludowych. To też życzymy tobie i innym biskupom, abyście gorliwie spełniali urząd pasterski, abyście uspokoili agitacyę kraju i kierowali dobrze ludem, sobie powierzonym. Pragniemy, aby i lud przyjmował twoje słowa i przestrogi z posłuszeństwem, aby znosił cierpliwie ciosy nieprzyjaznego losu i nie przekraczał w swoich planach i przedsięwzięciach granic powinności i religii. Ale pomimo tego, że wierny lud irlandzki daje dowody prawdziwego przywiązania do Kościoła i religii, kierunek spraw publicznych wymaga, abyś miał zawsze przed oczyma rady, któreśmy ci pierwej podali. Stronnicy bowiem tajnych towarzystw dopuszczają się zawsze czynów zbrodniczych, podburzają namiętności ludu, nie przebierają w środkach i tak gotują społeczeństwu i swoim współobywatelom zagładę. I dla tego lud wierny powinien być mocno w tem utwierdzony, że tylko uczciwe igodziwe postępow anie doprowadzi do celu, że zatem sprawa narodowa powinna być daleką od owych tajemnych agitacyj, bo jeśli jest rzeczą słuszną, aby ci, co są uciśnieni, bronili swych praw w sposób należyty, to z drugiej strony nie jest dozwolonem posługiwać się złemi środkami, ponieważ Opatrzność mężnym udziela owoców cierpliwości, ale na przewrotnych zsyła kary boskie i ludzkie.

Pragnąc, aby kwitła prawdziwa wiara i pomyślność, spodziewamy się, że ty i twoi gorliwi koledzy podołają ludem tak pokierować, aby się trzymał zawsze w oddaleniu od tych, co się powodują ślepą namiętnością, co prowadzą innych na bezdroża i zniesławiają sprawę całego narodu. Radujemy się z tego bardzo, że nie dawno temu wystosowałeś list pasterski, wykazując w nim niebezpieczeństwo i sidła, zgotowane młodzieży katolickiej, przez co obudziłeś we wiernych czujność i okazałeś staranie ojcowskie nie tylko o ich los, ale także i o sprawę Kościoła.

Te tak trudne obowiązki pasterskie, a do tego i interes kraju i całego narodu wymaga, aby kler wspierał swoich biskupów w tej tak ważnej pracy i starał się złagodzić zamieszki ludowe i rozjątrzone namiętności współobywateli. Ty zaś, drogi Synu, wywierając zbawienny wpływ przez spełnianie swego św. urzędu, zapewne nie dozwolisz, oprócz niektórym duchownym, brać udziału na tych zgromadzeniach ludowych, gdzie sprawy publiczne są namiętnie roztrząsane i gdzie powstają tylko niezgody. Bo jak Nam doniosłeś, tylko ci duchowni mogą się tam zgromadzać, do których masz zupełne zaufanie i którzy przez swój wiek i doświadczenie nabyli tyle roztropności, że są zdolni przewodniczyć zgromadzeniom, którzy, takie posiadając przymioty, podołają roznamiętnione tłumy na dobrą i uczciwą drogą sprowadzić i zapobiedz złym tendencyom i należycie roztrzygać sprawy sądowe. Kler, tak kierowany twą pieczą o dobro i bezpieczeństwo publiczne, o interesa i prawa Kościoła, przyniesie wiele korzyści w obecnej chwili.

Przy sposobności podzielamy, drogi Synu, z tobą i naszymi czcigodnymi braćmi biskupami Irlandyi uznanie, jakie oddajemy waszym wspólnym zabiegom około wychowania katolickiej młodzieży, i zachowania katolickiego uniwersytetu według zasad, które się Nam wydają odpowiedne do szerzenia prawdziwej nauki. Co się tyczy seminaryów kościelnych, to zwracaj szczególniejszą uwagę na młodzież, która się sposobi do stanu duchownego i staraj się, aby nabyła potrzebnych wiadomości i cnót; a jeśli się oddaje naukom filozoficznym, niech się kształci podług zasad Doktora anielskiego.

Co do Nas, to prosimy szczerze Boga, aby raczył swą łaską wspierać skutecznie twoje usiłowania i przedsięwzięcia, aby uczynił kler twój narzędziem swej chwały, aby pocieszał lud wierny i dozwolił tym, co sieją ze łzą w oku, zbierać plon radośny; a w końcu w dowód ojcowskiego przywiązania do ciebie i biskupów Irlandyi zasyłamy apostolskie błogosławieństwo całemu duchowieństwu i ludowi wiernemu, twej pieczy powierzonemu.

Dan u św. Piotra 1go stycznia 1883, piątego roku Naszego Pontyfikatu.

Leon XIII Papież.

Sprawy sejmowe.

II. Sprawa szkolna.

Po dwuletnich obradach w osobno *ad hoc* wybranej ankiecie, tudzież w Radzie szkolnej krajowej, po zasięgnięciu opinii Wydziałów powiatowych i różnych znakomitości pedagogicznych i dydaktycznych, przedłożył Wydział krajowy za jednem sprawozdaniem trzy projekty do tyluż ustaw szkolnych,

które Sejm przekazał komisyi edukacyjnej. Przewodniczył tej komisyi najprzew. ks. biskup Solecki, który z niezwykłą gorliwością i poświęceniem czasu nieznużenie się starał o załatwienie sprawy w komisyi, a wniesienie jej do Sejmu. Lecz usiłowania te nie dopięły celu, gdyż rzecz, tylekrotnie badana i omawiana, do tego rzecz nie dotykająca systemu i metody nauczania, wywoływała w komisyi niemal nad każdym §em obszerne, przeciągłe rozprawy. Skutkiem tego wchodziły do Sejmu kolejno w dłuższych po sobie ustępach sprawozdania komisyi z każdego z projektów do trzech uchwalić się mających ustaw szkolnych. Pierwsze ukazało się sprawozdanie, dotyczące ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego; następnie o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci, nakoniec o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej względem reformy ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego weszło na porządek dzienny 13 października. Głos członka Wydziału krajowego, p. *Pietruskiego*, *który* przemówił pierwszy, a wypowiedział za odroczeniem sprawy godne uwagi powody, umieszczam w obszernem streszczeniu. „Budowa wszystkich trzech ustaw szkolnych, które komisya ma przedłożyć, wypływa konsekwentnie jedna z drugiej, a właściwie powinny stanowić jednę ustawę. Jeżeli mamy teraz debatować nad tem, jakich mamy mieć nauczycieli, to musimy wiedzieć przecież przedewszystkiem, jakie mamy mieć szkoły. Drugim ważnym powodem to kwestya finansowa. Panowie sobie przypominają z mowy inauguracyjnej czcigodnego marszałka, że nam zaproponował system zupełnie nowy organizowania szkół ludowych, a słyszałem, że nawet w łonie komisyi edukacyjnej ten, czy podobny system znalazł powolne ucho. Otóż różne systemy pociągają za sobą zmiany w dotowaniu szkół; druga przeto ustawa, będąc wynikiem pierwszej, nie może tą być uchwalona. Lecz i trzecia ustawa jest poniekąd w związku z pierwszemi, bo jużcić, jeżeli szkoły będą tak uorganizowane, żeby gdziebądź się pomieściły, jednego miały nauczyciela i plan, ograniczony tylko do elementarnych nauk, to przecież i dozór musi być inaczej zorganizowany, niż dziś istniejący. — Prócz tego ramy, więzy, jakie na nas ustawy państwowe nakładają, są tak przykre w naszych stosunkach szkolnych, że faktycznie obracamy się, jakby w jakim kole, formalnie zaklętem. Późniejsze od pierwotnej z r. 1876 ustawy państwowe i w skutek nich wydane liczne rozporządzenia ministeryalne i instrukcye sprowadziły to, co nam jeszcze pozostaje, prawie do zera, a to, co postanowić możemy, nigdy nie jest w stanie naszego szkolnictwa ludowego poprawić radykalnie. Pokąd nie będą zniesione ustawy państwowe późniejsze, czego się szanowny p. *Czerkawski* wnioskiem tegorocznym domagał, do stanowczej naszym potrzebom, stosunkom i środkom odpowiedniej reformy szkół ludowych nigdy nie dojdziemy. Może już dziś lepsza świta jutrzeńka pod tym względem. Czytamy bowiem, że sfery wpływowe, *sfery wysokiego duchowieństwa* starają się o to, aby oddano kościołom i krajom, *co się kościołom i krajom należy*. Jeżeli te starania odniosą skutek, będziemy mogli nasze szkoły należycie urządzić. Faktem jest, o czem ankieta szkolna najlepiej się przekonała, że reforma pożądana szkół naszych jest nie podobną w obec ustaw państwowych. Z tej przyczyny cokolwiek przerobione ustawy teraźniejsze złemu istniejącemu nie zaradzą. — Ale ankieta zastanowiła się także nad organizacyą Rady szkolnej krajowej, która, chociaż odważnie walczyła za utrzymaniem swego stanowiska, przecież upaść musiała i dziś jest tylko organem centralnej wiedeńskiej administracyi w szkołach naszych, a przecież organizacya Rady szkolnej krajowej jest bardzo ważną, bo nie dosyć mieć dobre ustawy, lecz potrzeba niemniej, aby sumiennie były wykonane. Ale póki Wiedeń będzie twardo stał przy swojem, póty ani do lepszych ustaw, ani do organizacyi Rady szkolnej nie przyjdzie. Zapatrując się z tego stanowiska na sprawy szkół naszych, nie możemy oczywiście wielkiej wagi kłaść na to, czy ta ustawa będzie lub nie dzisiaj zreformowaną. — Imieniem przeto Wydziału krajowego mam zaszczyt postawić wniosek odroczenia obrad aż do elaboratu komisyi edukacyjnej co do drugich dwóch ustaw, t. j. *pierwszej* i *drugiej*.

Po przemówieniu p. *Sawczyńskiego*, który się zgadzał tylko na odroczenie obrad do przedłożenia pierwszej ustawy, na co przystał *p. Pietruski*, tudzież po odpowiedzi sprawozdawcy *p. Małeckiego*, który przychylił się do wniosku *p. Sawczyńskiego*,—wniosek ten Sejm przyjął. Wkrótce rozdano posłom komisyi edukacyjnej projekt do *pierwszej*, a w kilka dni także do *trzeciej* ustawy szkolnej. Bez względu wszelako na powyższą uchwałę, pierwszej ustawy nie wzięto pod obrady; dopiero w ostatnim dniu sessyi wszystkie trzy ustawy położono na porządek dzienny. Rzeczą tedy jasną, że Wydział krajowy trwał przy pierwotnym zamiarze swym zepchnięcia owych ustaw z tegorocznej sesyi. Czystem albowiem było niepodobieństwem w ostatnich kilku godzinach obradować nad tyle ważnemi i obszernemi ustawami. To też *p. Grocholski*, zanim na nie przyszła kolej, wniósł o wypuszczenie tych ustaw z porządku dziennego. Sprzeciwił się temu *p. Romanowicz*, domagając się przedłużenia Sejmu do ukończenia dyskusyi i uchwalenia ustaw, przez kraj od dawna wyglądanych. Celem jego niewątpliwie było przez uchwalenie ustaw zapobiedz zapowiedzianej przez *p. Pietruskiego* nadziei, a w oczach p. *Romanowicza* niebezpieczeństwu, że zmiana ustaw państwowych pozwoli oddać Kościołowi, co się jemu należy. Poparł go *p. Czartoryski*, żądając choćby uchwalenia *pierwszej* ustawy. Przeciwko obydwom wystąpił *p. ks. Buchwald*, oświadczając się za wnioskiem *p. Grocholskiego*, a przytaczając powody, dowodzące konieczności odłożenia pierwszorzędnej dla nas sprawy, dojrzałego rozbioru i wszechstronnego zbadania potrzebującej. Jakoż wniosek ten uchwalono. Za co strona przeciwna swe najwyższe *ks. Buchwaldowi* wyraziła niezadowolenie, co go utwierdziło w przekonaniu, że sobie dobrze postąpił. — Wszystko przemawia za tem, że z takiego zakończenia sprawy szkolnej cieszyć się można, boć da może Bóg, że nowela, przez Rząd przedłożona Radzie państwa, będzie tego roku uchwaloną, naszemu zaś Sejmowi bodaj w pewnej mierze ułatwi odpowiedniejszą naszym życzeniom i potrzebom reformę szkolnictwa.

Wspomnieć jeszcze należy, że bez wielkiego trudu uzyskałem podczas odrad budżetowych podwyższenie funduszu na wynagrodzenie katechetów o 8000 zł., tak że tegoroczny wynosi 18.000. Również, iż jest wszelka pewność, że przy uchwaleniu nowych ustaw szkolnych na wspomniony cel o wiele znaczniejsza kwota będzie stale przeznaczoną, a myśl odsyłania katechetów do funduszu religijnego na zawsze pogrzebaną.

Sprostowanie. W nrze 2 „Dobrego Pasterza“, na str. 11, szpalta 2 wydrukowano mylnie: *monstrum kwalifikacyjne*, zamiast **monstrum kodyfikacyjne.**

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 29 stycznia. (*Uwagi nad projektem nowej ustawy kongrualnej.*)

Czwarty z kolei §. omawianej przez nas ustawy brzmi, jak następuje: „uzupełnienie dotacyi z funduszu religijnego (§. 1) nie rozciąga się na te stacye duszpasterskie, które po porozumieniu się z biskupem dyecezalnym uznane zostaną jako zbyteczne dla celów należytej pastoracyi“. Nie ulega wątpliwości, iż nie jedna drobna gmina, posiadająca obecnie własnego proboszcza, mogłaby bez uszczerbku dla swych in-

teresów religijnych wcieloną być do sąsiedniej parafii, z drugiej atoli strony więcej, niż pewną jest rzeczą, iż tego rodzaju inkorporacya ze względu na opór gminy, przywykłej mieć „swego proboszcza“ w miejscu, nie tak łatwo dałaby się przeprowadzić. Supressya jakiej parafii mogłaby tylko w czasie opróżnienia dość gładko nastąpić. Sprzeciwia się przeto sprawiedliwości, by proboszczowie takich drobnych gmin papafialnych, jak długo urzędują, na mocy powyższego §. wykluczeni zostali od projektowanego uzupełnienia kongruy. Zawarowane w tym §. biskupom wotum co do oznaczenia owych stacyj, które bez szkody dla wiernych mogą być suprymowane, daje rękojmią, iż ta kasata nastąpi jedynie w wypadkach opróżnienia, a *per consequens*, iż księża, urzędujący w tych miejscach, nie postradają prawa do przyznanego w §. 1 uzupełnienia kongruy.

Wedle §. 5 otrzymują prowizorowie, czy administratorowie opróżnionych probostw pensyą z funduszu religijnego, a to w następującym stosunku do oznaczonej w §. 2 kongruy: przy probostwach z kongruą 500 zł. *miesięcznie* 30 zł., — przy uzupełnieniu kongruy do 600 zł. *miesięcznie* 40 zł., — przy probostwach z kongruą od 700 do 900 zł. *miesięcznie* 50 zł., a przy uzupełnieniu kongruy do 1000 zł. i wyżej *miesięcznie* 60 zł. *Excurrendo* prowizorowie otrzymują stosownie wymierzoną remuneracyą; wynadgrodzenie to nie może w żadnym razie przewyższać dwóch trzecich części odpowiednej płacy prowizorskiej“. Każdy z Konfratrów zgodzi się na to, iż stanowisko administratora nie jest wcale do pozazdroszczenia. Świadomość, iż się jest tylko czasowo na jakiemś miejscu, brak stosownego urządzenia mieszkalnego, z wydatkami połączone przenosiny, zatargi nieraz dość przykre z spadkobiercami zmarłego proboszcza, te i wiele innych jeszcze okoliczności składają się na to, iż dola prowizorów, wziąwszy jeszcze w rachubę owo liche wynadgrodzenie, jakie obecnie pobierają, w całem tego słowa znaczeniu ciernistą nazwać się może. Na uregulowanie płac prowizorów, jak je podaje §., zgodzić się można, lecz pod warunkami, by prowizorowie mieli msze ś. wolne, by za msze ś. funduszowe płacono im zwykłe stypendyum, by im do dochodów liczono tylko pojedynczą taksę stuły, a w końcu, by otrzymywali remuneracyą, jaką i teraz rząd prowizorom wypłaca z nadwyżki zapomogi państwowej. Życzyć sobie nadto należy, by przy lepiej dotowanych probostwach, posiadających swe własne dochody, za miarę do oznaczenia płacy prowizora służyły te dochody, nie zaś owo wedle ustawy tak nizko obliczone uzupełnienie kongruy. Przy prowizorach *excurrendo* uwzględnić także wypada zdwojoną pracę, za którą przyznać wyższe wynagrodzenie, jest rzeczą całkiem słuszną i godziwą, tem bardziej, iż prowizorowie pobierają płacę z dochodów probostwa, które w czasie interkalarnym płyną do funduszu religijnego, a więc ten ostatni na nich wcale nie wydatkuje.— O *deficyentach* mówi §. 6, przyznając tymże, jeżeli najmniej 10 lat pracowali w duszpasterstwie, 25 procent dotychczas pobieranej pensyi. Uzupełnienie to pensyi deficyentów pokrywać mają fundusze religijne, a gdzie takowe nie wystarczają, fundusz państwowy. Jeżeli który, to ten §. świadczy nader wymownie, iż cała ustawa kongrualna to coś z rzędu tylko owych ustaw, o których się mówi: *ut aliquid fecisse videatur*. Ksiądz styrał swe zdrowie, swe władze umysłowe w długoletniej służbie Kościoła i państwa, czyż nie słuszna, by przechodząc w stan spoczynku, miał wystarczające na starość utrzymanie? Iście zaboleć trzeba, gdy się pomyśli, iż skoro ksiądz zamyśla przejść w stan deficyentów, to władze skrzętnie wywiadują się, czy tenże nie ma jakiego prywatnego majątku, by mu i z tej nadzwyczaj szczupłej pensyi, jaką ma otrzymać, choćby parę guldenów odciągnąć. Jenerał, minister, a choćby i woźny, mogą posiadać kapitały, dobra w ziemi, a przechodząc w stan spoczynku po pewnym przeciągu lat otrzymują całkowitą aż do cencika pensyą, jedynie gdy idzie o księdza deficyenta, przetrząsa się niemal jego kieszenie, czy przypadkiem nie zaoszczędził nieco grosiwa. Czyż to nie istna dola żebracza, gdy podeszły w latach, lub schorzały deficyent otrzymuje 210, a summum 400 zł. rocznej pensyi? Perspektywa takiej nędzy, oto jeden z główniejszych powodów, dla czego. tak wyjątkowo mało księży podaje się na pensyą, i to tylko w razie ostatecznej konieczności. Szematyzm dyecezyi *praźkiej* za r. 1882 podaje 1604 księży świeckich i zakonnych, pracujących *in cura animarum*, a między tymi 54 jubilatów, księży zaś spensyonowanych tylko 43. Czyż jest jaki stan, któryby mniejszą wykazywał liczbę pensyonistów, jak stan duchowny? Kapłani jubilaci, upadając na siłach, wolą pracować *in cura animarum*, niż przechodząc w stan spoczynku, pomnażać liczbę proletaryatu księżego. Doliczywszy do pensyi deficyentów i stypendya mszalne, to w takim razie nie podobna opędzić wszystkich wydatków na mieszkanie, wikt, lekarza, usługę i t. d. A czy każdy deficyent może codziennie mszę św. odprawiać, czy każdy ma pewność, iż otrzyma stypendyum? Czy i to nie ironia to wrzekome podwyższenie pensyi i 25 procent? Z 210 zł. będzie raptem 262½ zł., z 300 zł. 375, a z 400 aż taka olbrzymia suma 500 zł. A i to podwyższenie na co się przyda, jeżeli pozostaną i nadal w mocy obowiązującej wszystkie owe dekreta nadworne i zawarte w nich wykazy, dekreta, odnoszące się do księży pensyonistów? Wszakże teraz rok 1883, a nie 1783. A ów warunek, iż dopiero po 10 letniej pracy w duszpasterstwie można mieć pretensyą do owej pensyi? A jeżeli kapłan po kilku latach w skutek nadmiaru pracy parafialnej zachoruje, iż *nolens volens* musi przejść w stan deficentów? Czyż z pensyą 210 zł. nie otrzymuje patentu na żebraka? *Ks. Z. C.*

Z archidyecezyi gnieźnieńskiej poznańskiej w lutym b. r. (*Słowo o liście cesarza Wilhelma do Ojca św. — Duchowni a socyaliści. — Przekroczenia praw majowych. — Liczba osieroconych parafij. — Szkoły. — Gazeta poznańska. — Propaganda protestancka.* —

Mimo listu cesarza Wilhelma, jaki w ostatnim czasie do Ojca św. wystosował, a jaki w nrze 3 *Wiad. kat.* podaliście, my Wielkopolanie, śledząc bieg wypadków na miejscu, nie rokujemy sobie wielkich na przyszłość nadziei. Choćby bowiem udało się mądrości Leona XIII wynaleść środek do usunięcia dotychczasowych zatargów, to jednak niepłonna pozostaje obawa, że my Wielkopolanie, jak staliśmy się pierwszą ofiarą walki kulturnej, tak też i skutki nieszczęśliwej walki najdłużej będą odbijać się na nas. Obawiać się nam tego każe znana zaciekłość ks. Bismarka, który choćby i zgoda przyszła do skutku, zawsze będzie się starał zachować środki do tępienia wstrętnej sobie narodowości naszej. Dał tego jawny dowód w motywach do art. 5 ust. z d. 31 maja 1882.

Że rząd pruski nie ma wielkiej ochoty porzucić dotychczasowej polityki kościelnej, dowodzi i ta okoliczność, że pomimo uchwały większości parlamentu niemieckiego na przeszłej kadencyi zapadłej, aby zniesiono prawo o banicyi duchownych, rząd rzeszy prawo to odrzucił, a tem samem księży katolickich pozostawia pod rygorem tej samej wyjątkowej ustawy, co socyalistów, a różnicy chyba w tej okoliczności szukać można, że na socyalistów i większość parlamentu potrzebę takiej wyjątkowej ustawy uznaje. Tymczasem prawo o banicyi duchownych jest daleko surowsze, aniżeli prawo o wydaleniu socyalistów. Tych bowiem bez wyroku sądowego nic można wydalić z kraju lub miejsca pobytu, podczas gdy księży można wydalić bez sądowego wyroku, tak że często może dosięgnąć ludzi wcale niewinnych. Nadto Rada związkowa jest zobowiązana zdawać sprawę parlamentowi, w jakich i ilu razach użyła prawa banicyi na socyalistów. Lecz ilu i w jakich razach posłała księży do *Torgawy* lub na *Zingst*, ilu wywiozła za granicę *Szląska* i *Brandenburgii*, z tego zdawać sprawy nie potrzebuje. Rada związkowa odrzuciła prawo o ba-

nicyi księży i uzasadnia to krótką odpowiedzią, że prawa tego i nadal potrzebuje. — Inaczej z socyalistami. Tutaj rada związkowa uzasadnia obszernie potrzebę objęcia w silne karby ruchu socyalistycznego, odczytuje ustępy z pism socyalistów, wykazuje ich stosunek z rewolucyonistami i nihiistami. Tymczasem, czy mógł rząd popierać jakiemiś argumentami odrzucenie prawa o banicyi księży, kiedy ich nie ma? Na powyższe mniej więcej wywody *Kuryera Poznańskiego* odpowiada z właściwym sobie cynizmem *Posener Zeitung*:

„Bezwątpienia zachodzi pomiędzy większością księży katolickich a socyalistami pewne podobieństwo. I jedni i drudzy hołdują międzynarodowym zasadom i tworzą internacyonał z tą różnicą, że jedni są czerwoni, a drudzy czarni. Różnica tylko zachodzi w kolorze"! Niestety jednakże prawdziwe, pomimo tej zaciekłości, jaką się odznacza ta gazeta, trzyma ją wielu Polaków i katolików, a bodaj i czy nie księży?!

Abyśmy się zbytnią nadzieją rychłej zgody nie kusili, przypominają nam to łaskawie sądy i prokuratorzy pruscy. W ostatnim bowiem czasie znów stawał przed sądem ławniczym w Kcyni ksiądz P., oskarżony o nieprawne wykonywanie funkcyj kościelnych, i to w dziewięciu przypadkach. Pomimo obrony ks. P. z powołaniem się na soboty itd. w obec licznej publiczności, skazał go sąd na 72 marki, odnośnie 9 dni więzienia. Prokurator zaś wniósł o 200 mark kary, lub 4 tygodnie więzienia. Również i w dyecezyi *chełmińskiej* ma stawać niezadługo ks. dr. P., nauczyciel religii przy szkole kadetów w Chełmnie przed sądem, jako oskarżony o przekroczenie praw majowych.

W ostatnim czasie znów dwie parafie przez śmierć swych pasterzy zostały osierocone, a około 6000 dusz zostało bez pasterza. W Mogilnie, gdzie w normalnych czasach pracowało 3 duchownych, dziś nie masz żadnego kapłana, — gdyż prob. ks. Suszyński na początku kulturkampfu się ożenił, i został protestanckim pastorem, a obaj wikaryusze pomarli. W ten sposób dawna siedziba Benedyktynów jest dziś zupełnie osieroconą. Druga parafia jest czerniejowska. Przed półrokiem umarł sędziwy jej pasterz ks. Z. Wtenczas pocieszała się parafia przynajmniej tem, że jeszcze jej pozostał wikaryusz, ale i tego zabrał Pan Bóg w ostatnim dniu z. r W ogóle w obu naszych archidyecezyach jest obecnie 194 parafij osieroconych, z tych tylko 34 parafij, liczących razem 78.234 dusz, mają jeszcze wikaryuszów, reszta parafij ze 192.104 dusz pozbawiona jest wszelkiej regularnej opieki duchownej. Smutne to zaprawdę widoki na przyszłość.

Nie mniej smutne położenie przyszłego naszego pokolenia. Szkoła, zamiast służyć do ukształcenia rozumu i uszlachetnienia serca, stała się podług rozumowania niemieckich pedagogów środkiem do prędszego zgermanizowania. W tym celu rozporządzono jeszcze w r. 1873, aby nauczyciele już w elementarnych szkołach wykładali tylko po niemiecku z wyjątkiem małej liczby godzin języka polskiego i religii. Ponieważ wiedziano, że inspektorzy duchowni na takie niesprawiedliwe rozporządzenia żadną miarą zgodzić się nie mogą, przeto ich zwolna pousuwano, a w ich miejsce zamianowano inspektorami miejscowymi komisarzy, amtmanów i t. p. osobistości, w miejsce zaś dziekanów, którzy byli równocześnie inspektorami szkolnymi w swych dekanatach, stworzono inspektorów powiatowych z pensyami od 1200—1500 talar. Rozumie się samo przez się, że panowie ci, aby tylko przypodobać się rządowi swemu, czynią, co tylko w ich mocy, aby przeprowadzać germanizacyę naszej dziatwy. Rej wodzi w tej nieszlachetnej pracy pan Lux, inspektor powiatu poznańskiego. Ponieważ okoliczne wsie Poznania zamieszkują potomkowie spolszczałych dziś Bamberczyków i prócz nazwiska niemieckiego, są z przekonania Polakami, przeto nakazał pan Lax dzieci z niemieckiemi nazwiskami poprzyłączać do oddziałów niemieckich i uczyć je religii po niemiecku. Nic nie pomogły protesty rodziców, płacz i lament dzieci, pan Lux kazał, i dzieci muszą się uczyć religii po niemiecku. Rodzice rozumieli, że dzieci uwolnią od tej męczarni, jeżeli zaniosą zbiorowy protest do regencyi. Odbyto więc wiele wieców szkolnych, wysłano petycye do regencyi, do naczelnego prezesa, wszędzie jednak odebrali odmowną lub wymijającą odpowiedź. Z tych zaś odpowiedzi, jako też z twierdzeń tutejszych gazet niemieckich widać, że rząd po dziesięciu latach jest przekonany, że dzieci polskie już tyle po niemiecku się nauczyły, że mogą zrozumieć głębokie prawdy wiary i religii św. Nie dziw też, że ze szkół takich, do których duchowny nie ma przystępu, a nauczyciel traktuje religią, jako przedmiot poboczny, gdyż za postępy w tym przedmiocie nie czeka go ani pochwała władzy przełożonej, ani gratyfikacya pieniężna, bo te spotykają tylko tych, którzy wykażą w szkole swej znaczny postęp w języku niemieckim, wychodzą wyrostki, nie mające wyobrażenia o prawdach wiary. Nie dziw, że coraz więcej stawa przed sądami, oskarzonych o krzywoprzysięstwa, o kradzieże itp. zbrodnie. W Poznaniu i innych miastach aresztują władze co chwila niedorostków, schwytanych na kradzieży. Z *Międzychodu* donoszono do *Posener Zeitung*, że na jarmarmarku tamże kradły głównie dzieci szkolne, a śledztwo wykazało, że pomiędzy dziatwą szkolną utworzyła się formalna banda złodziei, która wiele drobniejszych nakradła przedmiotów. Od dnia 1. paźdz. 1879 weszła w życie ustawa z 13. marca 1878 o przymusowem wychowaniu dzieci zaniedbanych. Od tego czasu do 30 września 1882 r. przekazały sądy opiekuńcze dyrekcyi ubogich prowincyonalnych do przymusowego wychowania 298 dzieci, a koszta stąd dla prowincyi powstałe wynoszą 17.690 marek.

A i pomiędzy doroślejszą młodzieżą po gimnazyach coraz więcej obojętność i indyferentyzm się zakrada. W gimnazyum w Ostrowie, gdzie nie ma nauki religii od r. 1873, zastrzelił się jakiś studencik w obec 15-letniej pensyonarki, z którą miał stosunki miłosne. Czas więc wielki, aby rząd przywrócił regularną naukę religii, aby przywrócił duchowieństwu przynależny wpływ i dozór nad wychowaniem i kształceniem młodego pokolenia, jeżeli socyalizm nie ma się coraz bardziej rozszerzać.

Mimo tych wszystkich zabiegów, aby ludność polską zgermanizować i zdemoralizować za pomocą szkoły — popadł rząd na nowy sposób germanizacyjny. Od 1. stycznia zaczęto wydawać w Poznaniu *Gazetę poznańską*, pismo w duchu pruskim redagowane, które komisarze w tysiącach egzemplarzy rozrzucają pomiędzy ludność polską. Tymczasem przysełają ją darmo gospodarzom, sołtysom, nauczycielom w nadziei, że na przyszły kwartał zapiszą ją sami, gdyż ma tylko 50 feników kosztować. Wielka to pokusa dla ludu wielkopolskiego, który chętnie czyta. Z wielką przeto pilnością powinni księża i ludzie wykształceni truciznę tę z rąk poczciwego naszego ludu wytrącać. Pole również obszerne działalności otwiera się dla *Towarzystwa czytelni ludowych*, na którego cele w ostatnim czasie bardzo niestety mało wpływa składek. Wszyscy tylko składają, zbierają składki, nakładają podatki od morgów posiadanej ziemi, od szyb zajętych mieszkań na fundusz subwencyjny teatru w Poznaniu. „Dziennik poznański" już na ten cel zebrał przeszło 40.000 marek. Słusznie też wystąpił przeciwko temu gorączkowemu składkowaniu na teatr pan Wolniewicz w Kuryerze pozn., wykazując, że jest jeszcze daleko więcej palących potrzeb w społeczeństwie naszem, o których nam również zapominać nie należy. Teatr sam nie uchroni nas od zalewu germanizacyjnego — a ludność z prowincyi nie odnosi z teatru poznańskiego żadnej korzyści. Dzisiaj lepiejby użyto pieniędzy złożonych, gdyby pewną część ofiarowano *Tow. czytelni ludowych* na abonowania poczciwych pism ludowych, któreby można bezpłatnie pomiędzy ludem rozszerzać.

Protestantyzm, popierany przez rząd, szerzy się coraz bardziej. W Poznaniu istnieje stowarzyszenie protestanckie, rozszerzające traktaty w duchu swego wyznania, a samo się przez się rozumie, że nie są one wolne od zaczepek katolicyzmu. Tem więcej to uderza, że do tego stowarzyszenia należą i nauczyciele gimnazyalni. Poparcia zaś to stowarzyszenie ma doznawać od radcy regencyjnego, który ma nadzór nad gimnazyami z charakterem katolickim. Propaganda taka należy naszem zdaniem do pastorów, ale nie do ludzi, którzy kierują wychowaniem młodzieży i to jeszcze katolickiej. Lecz katolicy w panstwie pruskiem są zawsze po macoszemu traktowani. Dowodem tego statystyczny rocznik dla zakładów w Niemczech, wykazujący, że stosunkowo bez porównania jest daleko więcej szkół ewangelickich i bezwyznaniowych, aniżeli katolickich w państwie pruskiem.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"

a) w archidyecezyi lwowskiej.

Wydział odbył dnia 19go stycznia b. r. posiedzenie, na którem uchwalił wydrukować sprawozdanie z czynności Towarzystwa w r. 1882. Sprawozdanie to będzie około 15go lutego rozesłane nietylko wszystkim członkom Towarzystwa, ale i innym kapłanom archidyecezyi. W spisie członków, zamieszczonym przy końcu tegoż, będzie też wykazanem, jakie wkładki członkowie w zeszłym roku złożyli do kasy Towarzystwa. Kto zaś nie uiścił dotąd wkładki, będzie wydrukowany bez podania wkładki rocznej, gdyż według §. naszych ustaw przestaje być członkiem dopiero wtedy, gdy przez dwa lata nie dopełni obowiązków członka.

Wydział uchwalił zarazem na prośbę ks. W. Humińskiego, administratora w Stryju, urządzić tamże rekollekcye parafialne, począwszy od środopostnej niedzieli przez dwa tygodnie. Nareszcie obiecał udzielić zapomogę na budowanie kaplicy w Stryjówce (parafii Zbaraż) w kwocie 150 zł.; na kaplicę w Majdanie (parafii Gołogóry) 100 zł. — na kaplicę zaś w Karlsdorfie (parafii Felizienthal) uchwalił udzielić zapomogę w kwocie 150 zł. dopiero wtedy, gdy ks. proboszcz tamtejszy wykaże, że ma grunt pod kaplicę i zapewnioną pomoc parafian. Raczą przeto czcigodni Współbracia ogłosić dotyczącym parafianom, że te zapomogi na kaplice otrzymają i zawezwać tychże do ofiar na ten cel, a potem Wydziałowi donieść o rezultacie swoich zabiegów, a obiecane zapomogi będą natychmiast odesłane.

Do Towarzystwa naszego zapisali się w ostatnim miesiącu: najprzew. ksiądz arcybiskup ormiański Izaak Izakowicz z roczną wkładką 10 zł. i złożył za 1e półrocze 5 zł., ks. J. Głębocki, dziek. i prob. w Czerwonogrodzie z roczną wkładką 5 zł. i ks. J. Krzeptowski, wikaryusz z roczną wkładką 4 zł. — a przysłał 2 zł.

Z dawnych członków przysłali: ks. J. Kozik, prob. w Cieszanowie 5 zł. od siebie, a 7 zł 50 ct. od parafian jako pierwszą składkę, zaś 7 zł. 19 ctów jako drugą składkę z roku 1882, ks. B. 5 zł.; ks. S. Korzeniowski, prob. u N. P. Maryi Śnieżnej 4 zł.; ks. Jan Stopczyński, prob. w Dzikowie 4 zł.; ks. J. Szuber, prob. w Stojanowie 4 zł.; ks. A. Kiernik, prob. w Busku 5 zł. od siebie, a 2 zł. 38 ct. od parafian; ks. J. Kowalski, dziek. w Brodach 10 zł. od siebie, a 5 zł. od parafian; ks. Z. Odelgiewicz, prob. u św. Mikołaja 5 zł.; ks. S. Kuryś, prob. w Białymkamieniu 5 zł.; ks. G. Grenso, prob. w Mikulincach za I półrocze 10 zł.; ks. T. Gdowski, wik. w Grzymałowie 4 zł.; ks. F. Chorzemski, wik. w Podhajcach 2 zł.; ks. A. Stańkowski, kan. katedr. 25 zł.; ks. J. Piaskiewicz, wik. w Trembowli 5 zł.; ks. A. Sigmund, wik. w Brodach 4 zł.; ks. J. Gliński, wik. w Kołomyji 1 zł.; ks. K. Turkuł, prob. w Jazłowcu 5 zł.; ks. S. Januszkiewicz, wik. w Płazowie 5 zł.; ks. A. Felsztyński, prob. w Baryszu 5 zł.; ks. M. Kolankiewicz, wik. w Czerniowcach 12 zł.; ks. A. Walenta, prob. w Złotnikach, składkę parafialną w kwocie 22 zł. 47 ct. i ks. W. Humiński, admin. parafii Stryj, składkę 20 zł. 12 ct. w. a.

Nareszcie upraszamy czcigodnych Współbraci, którzy zamierzają w roku bieżącym urządzić u siebie missyę, aby się **jak najprędzej** zgłosili do Wydziału, gdyż plan missyj dla *lwowskiej* i *przemyskiej* dyecezyi na ten rok będzie już w poście ułożonym.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor Towarzystwa. — *Ks. Z. Gorazdowski,* sekretarz.

---

b) w dyecezyi przemyskiej.

Za rok 1882 nadesłali dodatkowo: ks. W. Harmata, wicedz. *rudnicki* i prob. w Bielinach 3 zł.; hr. Mniszkowa 5 zł.; parafianie z Bielin 5 zł. Zaś za rok 1883 złożyli: ks. A. Białogłowski, kanclerz 5 zł.; ks. J. Drozd, kap. najp. ks. Biskupa 2 zł.; ks. J. Milczanowski, doktorant w Wiedniu 2 zł.; ks. J. Łabuda, licencyat w Rzymie 2 zł.; ks. J. Mazanek z Rzymu 2 zł. i z dekanatu *brzosteckiego*: ks. J. Kolbuszewski, dziek. i prob. w Jodłowej 3 zł.; ks. F. Patocki, prob. w Brzostku 3 zł.; ks. L. Katyński, prob. w Brzyskach 3 zł.; ks. J. Godek, prob. w Czermnej 3 zł.; ks. L. Textoris, prob. w Kołaczycach 3 zł.; ks. A. Machowicz, prob. w Ołpinach 3 zł.; ks. J. Gdula, prob. w Szerzynach 3 zł.; ks. M. Biały, prob. w Przeczycy 3 zł.; ks. J. Kocimowski, exp. w Żurowej 3 zł.; ks. P. Kusiak, wik. w Kołaczycach 3 zł.; ks. Z. Kwieciński, wik. w Jodłowej 3 zł. i ks. M. Miklaszewski, wik. w Brzyskach 3 zł.

Czterotygodniowe rekollekcye pod kierunkiem OO. Jezuitów rozpoczną się w *Warzycach* 11 b. m.

Zmarłych członków bractwa ś. p. ks. kan. F. Pniewskiego i ks. prob. A. Kulczyckiego polecamy modłom czcigodnych Braci.

Ks. Jan Puzyna, rektor. — *Ks. J. Federkiewicz,* sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Dnia 23. stycznia odbył Wydział posiedzenie, na którem znajdowało się 8 członków. Najprzód przyszła pod obrady prośba *ks. Ant. Dobrzańskiego*, prob. w *Myślenicach*, o zaliczkę w kwocie 200 złr. na mające się tamże odbyć rekolekcye ludowe. Wydział zważając, że będzie miał do poniesienia dosyć znaczne koszta w bieżącym roku na missye, o które liczne nadchodzą zgłoszenia, zgadza się na udzielenie petentowi 100 złr. — Ks. A. *Rączkiewicz*, wik. z *Dębicy*, zgłasza się do Wydziału o urządzenie missyi tamże. Zamiar sam jest chwalebny, ponieważ jednak w tym roku missye odbędą się w pobliskich *Siedliskach* i w niedalekim *Szynwałdzie*, przeto o missyi w Dębicy możnaby dopiero później pomyśleć.—Uwzględniono podanie ks. dziek. T. *Pociłowskiego* z *Łącka* i ks. *J. Górskiego* z *Szynwałdu* co do missyj w tych dwóch miejscowościach i zaprojektowano czas taki, aby w *Łącku* była missya od 5—12, w *Szynwałdzie* od 19—27 maja, a w *Siedliskach* od 2—10 czerwca. Na wszystkie trzy missye uchwalono zaliczkę po 200 złr.

Do kasy Stowarzyszenia przysłali: ks. Adamowski 3 złr., ks. Łopata 3 złr., ks. P. Krawczyński 4 złr., ks. Marchoń 5 złr., ks. kan. Matuziński, jako *prefekt* ze swego okręgu,

— od siebie 5 złr., od ks. Szeligiewicza 4 złr., od ks. Jendego 4 złr., od ks. Sopaty 4 złr., od ks. Krogulskiego 2 złr., od ks. Wirmańskiego 2 złr. i od ks. Kowalkowskiego 2 złr. — Ks. dziek. *Rozwadowski* ze swego okręgu przysłał 26 złr. a ks. Jan Wróbel, wik. z Wojnicza 4 złr.

Ks. dziek. *Pociłowski* przysłał ze swego okręgu 44 złr. a nie 40, a nadto z okręgu *radomyskiego* nadesłał także ks. Józef Michalik, prob. z Xiążnic, kwotę 4 złr.

Ks. Stan. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. J. Jaworski
kontrolor.

BIBLIOGRAFIA.

Introductio in sacram Scripturam *ad usum scholarum Pont. Seminarii Romani et Collegii Urbani de Propaganda Fide, auctore* **Ubaldo Ubaldi**. Vol. I. *Introductio critica*, Pars I. — Vol. II. *Introductio critica*, Pars II et III. — Vol. III, *Introductio exegetica* seu *Hermeneutica Biblica*. Accedit *Adumbratio Archeologiae Biblicae*. Romae Typ. S. C. de Propaganda Fide. Zapisawszy w nrze 1 *Wiad. kat.* ogólnie tytuł dzieła, wywiązujemy się z przyrzeczenia i podajemy analizę dzieła.

Część *pierwsza* krytyczna mówi o znaczeniu i powadze Pisma św.; *druga* o sposobie wyjaśnienia, *trzecia* zajmuje się archeologią biblijną.

Introductio critica traktuje o powadze ksiąg św. z dwojakiego punktu widzenia: księgi św. jako dokumenta historyczne, powtóre jako księgi, spisane z natchnienia bożego. Dokument historyczny winien posiadać 3 konieczne przymioty: *autentyczność*, *zupełność* i *wiarogodności* Autor dowodzi jasno i przekonywająco, że autentyczność *ksiąg protokanonicznych* nie ulega wątpliwości i powołuje się nawet na sekciarzy pierwszych wieków i doskonale walczy z racyonalistami takimi, jak *Eichhorn*, *Strauss*, *Renan*, *Baur*, *Bretschneider*, *de Wette*, *Schleiermacher* i i. Autentyczność *ksiąg deuterokanonicznych* wykazuje dowodami, zaczerpniętemi z ksiąg samych i po za niemi. *Zupełność* okazuje się z textu oryginalnego i z tłómaczeń zatwierdzonych, mianowicie z Wulgaty. *Wiarogodność* autorów uczenie uwydatnił w obec zaczepek *Straussa*, *Momsena*, *Paulusa* i i.

Po uzasadnieniu powagi ludzkiej, czyli historycznej Pisma św., zajmuje się Ubaldi obroną powagi boskiej. Powaga boska księgi uważana być może albo sama w sobie, co do treści, albo z przyczyny osoby, wpływającej na pisanie. Autor dowodzi, że Pismo św. jest księgą boską, bo zawiera przedmioty, odnoszące się do objawienia Boskiego, a powtóre mówi o inspiracyi i dowodzi, że rzeczywiście z natchnienia bożego napisany jest stary i nowy Testament i określa naturę i granicę inspiracyi.

Sekcya druga traktuje o *kanonie* ksiąg św.

Część III wstępu krytycznego ma napis: *Critica verbalis*. Tu są ważne rozdziały: o dziejach i rozwoju krytyki słownej, o *środkach* do niej, a mianowicie o starych rękopisach, tłómaczeniach, księgach liturgicznych i pisarzach dawnych, o źródłach *pomocniczych*, o kontextach, o paralelizmie, analogii i określa dalej charakter, czas, wartość textów oryginalnych z dodaniem zasad, do których wykład Pisma św. stosować się powinien. Dwie dodane tablice dają podobizny najdawniejszych kodeksów Pisma św.; trzecia tablica wyobraża kilka pomników z archeologii chrześciańskiej, odnoszących się do kanonu Pisma św.

W *Hermeneutyce* rozbiera autor różne sposoby tłómaczenia Pisma św., jak *sensus litteralis*, *mysticus*, *tropologicus*, *anagogicus*, *accomodaticus*, *philologicus*, *logicus* i *historicus*; zwalcza fałszywe sposoby tłómaczenia, jak metodę *kabalistyczną*, *alegoryczną*, *protestancko-racyonalistowską*, *kantowską*, *mityczną* Straussa i Renana, *psychologiczną* Paulusa i *panharmoniczną* Germara. W końcu zakreśla przymioty dobrego *przekładu* Pisma św., parafrazy, odpisków, komentarzy, kompilij.

Archeologia Biblica mieści w sobie geografię Palestyny, podaje stare pomniki, wspominane w biblii, o urządzeniu politycznem żydów, o ustroju rządu, sądownictwa, żołnierstwa, o wagach, miarach, monetach, o rodzinie, o sztukach, obyczajach, ubiorach, zwierzętach, chorobach, lekarstwach, pogrzebach o żydów.

Z tego poglądu każdy widzi, jak autor odpowiada wszystkim wymaganiom, jakie stawiać się zwykło wzorowym dziełom exegetycznym. Jak filologowie niemieccy gubią się w sekcyach textów Cycerona, tak u exegetów niemieckich przeważa żyłka filologiczna. Literatura niemiecka dużo nam ksiąg przedkłada w rodzaju sieczki z złotemi ziarnkami, gdy na gwałt domaga się nauka dzieł, podających całokształt nauki biblijnej, a taką jest książka Ubaldego.

Civilta (Ser. x. vol. III. 454) mówi z uznaniem o tem dziele, jako bardzo ważnem pod względem nauki, obszerności wykładu, ortodoksyi autora, wyższości metody, prawdziwości poglądów, jasności i siły dowodzenia, i wielkiej znajomości Ojców Kościoła.

2) W miejsce *Halyckiego Syonu* ks. dra J. Mielnickiego wyszedł z końcem zeszłego miesiąca ner I. nowego pisma cerkiewnego, które wychodzić ma pod godłem dawniejszym i jako dalszy ciąg (z kolei XI rocznik) **Ruskiego Syonu**, zwiniętego jak wiadomo przed 2 laty. Naczelną redakcyą objął dawniejszy redaktor tego pisma ks. Alex. Baczyński, obecnie rektor gr. seminaryum lwowskiego. Ner pierwszy *Ruskiego Syonu* bardzo korzystnie się przedstawia i miłe na czytelniku czyni wrażenie. Na czele zawiera słowo do kleru najprzew. ks. biskupa Sylwestra. Dostojny Hierarcha oświadcza w niem, iż przyjmuje *Ruski Syon* za organ urzędowy, podawać mający wszystkie rozporządzenia władzy duchownej i wzywa kler o prenumerowania *Ruskiego Syonu*. Tym sposobem Ruski Syon mieć będzie zapewnioną egzystencyą, czego poprzedniemu pismu nie dostawało. Następnie znajduje się w *Ruskim Syonie* odezwa Redakcyi, w której podany jest program pisma, mniej więcej wszystkim pismom kościelnym odpowiadający. Na dalszych stronnicach czytamy przekład broszury ks. H. Jackowskiego, wydanej w sprawie ruskiej, a podającej kilka zdrowych rad kapłanom dobrej woli, celem pielęgnowania ducha jedności i zgody między klerem łacińskim a ruskim. Szan. Redakcya, podając tę broszurę w przekładzie ruskim, nie mogła lepiej zarekomendować się przed czytelnikami. Uważamy to za dowód i zapowiedź, iż *Ruski Syon* starać się będzie o pielęgnowanie i spotęgowanie zgody między klerem obydwóch obrządków, czemu z całego serca tylko przyklasnąć możemy. Następnie zamieszczone są 2 artykuły, wyszłe z pod pióra ks. Torońskiego; pierwszy traktuje o nauce religii i naukach przyrodzonych w szkole; ten podaje wiele pouczających uwag, a drugi jest nauką na uroczystość Jordanu. Dalej jest *przegląd cerkiewno-polityczny*, t. z. *Nowinki*, *część urzędowa* i *Bibliografia*. Zapisując na tem miejscu ukazanie się nowego pisma cerkiewnego o tak pięknym programie i celach, życzymy mu najlepszego powodzenia i poparcia ze strony szan. Kleru.

Kronika.

Rzym. Konsystorz, na którym mają być prekonizowani biskupi polscy, odbędzie się stanowczo w d. 26 b. m. W d. 2 lutego p. Schloezer, poseł pruski przy Stolicy św., był na prywatnem posłuchaniu u Ojca św. — W święto Oczyszczenia

M. B. przeszło 50 katolików z różnych krajów było na mszy św. Ojca św. i przyjmowało z rąk jego najśw. Kommunię. — Około godź. 11 tego samego dnia przyjmował J. Świąt. od duchowieństwa rzymskiego świece. Reprezentanci wszystkich bazylik w Rzymie, kościołów patryarchalnych, kollegiat, proboszczowie parafij, jenerałowie zakonów i zgromadzeń przystępowali jeden po drugim, by ofiarować Ojcu św. gromnicę i otrzymać kilka słów życzliwości i zachęty oraz błogosławieństwo apostolskie. Gdy przyszła kolej na OO. Zmartwychwstańców, O. Jenerał przedstawił Ojcu ś. O. W. Przewłockiego, prosząc dla niego o błogosławieństwo, jako nowo zamianowanego przełożonego Missyi w Adryanopolu. Ojciec św., dając błogosławieństwo, oświadczył, iż przyjmuje 6 chłopców bułgarskich na własny koszt. Jest to jeden dowód więcej, ile Ojcu św. leży na sercu Missya w Adryanopolu.

Kraków. Ner 1 kurendy biskupiej krakowskiej z b. r. wydawanej pod tytułem *Notificationes*, zawiera bardzo ważne rozporządzenie najprzew. ks. Biskupa. Tyczy się ono *Towarzystwa oświaty ludowej*, założonego przed rokiem w Krakowie, a daje klerowi skazówkę, jak się względem niego zachować należy. Ponieważ Towarzystwo wspomnione, wywiesiwszy sztandar oświaty ludowej, nie oparło go na podstawie religijnej, a mimo to do popierania swych celów zawezwało kilku kapłanów, przeto najprzew. ks. Biskup, pochwalając tych kapłanow, którzy się doń z zapytaniem w tej sprawie odnieśli, przypomina klerowi, *jak oświatę ludową pojmować należy*. Wyjaśnia tedy najprzew. ks. Biskup, iż lud nasz, będąc *polskim* i *katolickim*, powinien otrzymywać nie inne, tylko *polskie* i *katolickie* pożywienie duchowe, i że kapłani, jako synowie i słudzy Kościoła, czuwac powinni nad tem, by wiara ludu przez oświatę nie była na szkodę narażoną. Gdy zaś Towarzystwo wspomnione o tych dwóch kardynalnych zasadach wychowania w swych ustawach ani słówkiem nie wspomina, gdy nadto w tak ważnej i tak bardzo kler obchodzącej sprawie nie odniosło się do władzy duchownej, przeto oświadcza najp. ks. Biskup, że dopóki ustawy Towarzystwa w omówionym kierunku zmienione nie będą, nie masz w Towarzystwie miejsca dla kapłana katolickiego i żaden kapłan katolicki popierać je nie może. — W obec manii w naszym kraju zakładania coraz to nowych Towarzystw, na celu oświatę mających, a formowanych przez ludzi obojętnych lub nieprzyjaznych Kościołowi, należy się głęboką wdzięczność najp. ks. Biskupowi krakowskiemu, iż pierwszy przestrzegł kler swej dyecezyi, jak w obec tego rodzaju Towarzystw kapłanom zachować się należy.

Galicya. (Dyecezya *tarnowska*). (Z dekanatu *dąbrowskiego*). Zanim w dyecezyi *tarnowskiej* zawiązało się *Towarzystwo św. Józefa*, mające na celu sprawę popierania missyi i rekollekcyj ludowych, teraźniejszy proboszcz w Oleśnie, nosił się już z myślą urządzenia w swej parafii 14dniowych rekollekcyj celem umoralnienia mocno podupadłej parafii. Jakoż w lutym b. r. rok właśnie mija od czasu rzeczonych rekollekcyj, które się odbyły tamże za staraniem i kosztami proboszcza a pod kierunkiem czcigod. O. Klem. Baudissa, superyora OO. Jezuitów z Nowego Sącza. Warta o nich wspomnieć choć słówkiem dzisiaj, na dowód, jak to trudno parafię, przez długie lata zaniedbaną do stanu normalnego doprowadzić, a oraz dla skonstatowania, iż i rekollekcye, choćby najlepiej odprawione, jeżeli im nie dostawa innych okoliczności, nie mogą przynieść wielkiego pożytku.

Nie wiem, czy w której parafii znajdzie kto tyle zepsucia, co w parafii Olesno. Nie ma występku, któregoby tu nie popełniono, a nawet profanacye *cum Sanctissimo* bywają niekiedy w praktyce. Widocznie Pan Bóg mało łaski daje tym parafianom, jak słusznie zauważył O. Misyonarz, *et obduratum et obcoecatum est cor ipsius*, a *vox sanguinis clamat ad Dominum*. Olesno bowiem już od dawna jest znane, a zwłaszcza od nieszczęśliwego r. 1846, w którym parafianie podburzeni zamordowali własnego pana i dobrodzieja wielkiego, ś. p. Karola Kotarskiego, a z nim 21 (d w u d z i e s t u j e d e n) innych panów, którzy się do niego pod ten czas zjechali. Przy tej sposobności proboszcza ówczesnego właśni parafianie, lubo nad nimi 22 lat pracował, do szczętu zrabowali, w głowę zranili i zęby mu wybili i tylko cudem prawie życie mu uratowano, a z zemsty, że go nie zabili, chcieli go, według jego wyrażenia się, „in libro memorabilium" zachowanego, z p l e b a n i i „w y k u r z y ć". To też budynki plebańskie dwakroć spalili i kilkanaście razy go okradali. Nie dziw, że proboszcz ten, zrażony do swoich parafian, całkiem ich zaniedbał. Nowy proboszcz zastał zatem parafię pod każdym względem w ruderze, a przy tem jednę część zuchwałą, niesforną i do buntu skłonną, a drugą fałszywą pobożnością przejętą. Widząc zaś, że lud od dawien dawna przyzwyczajony do obgadywania proboszcza, chciał nowy pasterz pracą i nauką przełamać u ludu ten nałóg brzydki. Po kilkoletniej jednak pracy spostrzegł, że to nie wiele pomaga, bo dwory i bliźkie miasteczko powiatowe Dąbrowa demoralizująco działają na ten moralnie podupadły lud. By i temu tamę położyć, a to przez systematyczne wyłożenie prawd odwiecznych, urządził w lutym zeszłego roku wspomnione rekollekcye. Lecz jakże przyjmowali te nauki parafianie? Pomijam milczeniem baśnie, zazwyczaj przy takich naukach rozsiewane, o tem jednak wspomnieć muszę, że pomimo, iż O. misyonarz z całem wysileniem i z prawdziwą znajomością serc ludzkich nad nimi pracował, niektóre z parafianek, fałszywą napojone pobożnością (spuścizna po niektórych księżach wikarych), z nich się naśmiewały. Wprawdzie przez jakiś czas nie widziano tyle ludzi, po szynkach w Dąbrowej, jednak po trzech miesiącach zobojętnieli oni na wszystko. Cóż myśleć o takiej parafii, w której każdego roku najmniej 12 ludzi dorosłych umiera bez zaopatrzenia śś. Sakramentami, nie chcących mieć księdza przed śmiercią i mówiących: „Panowie tam umierają bez Pana Boga, to i biedny człowiek może"! Proszę, by mnie nie posądzono o przesadę, bo ten opis, z bólem serca powiedzieć muszę, jest na prawdzie oparty.

Czegóż więc potrzeba, aby rekollekcye ludowe zbawienne pożytki przyniosły? Według mego zdania potrzeba: 1) by k s i ę ż a d e k a n a l n i *jednostajnie* postępowali, by w jednakowy sposób na lud wpływali, na bezprawia patronów swoich beneficyów nie byli pobłażliwymi, lecz uważali się za duszpasterzy wszystkich parafian, a więc i patronów zarówno, do czego jedynie k o n g r e g a c y e d e k a n a l n e posłużyć mogą, w dyecezyi t a r n o w s k i e j całkiem zaniedbane; 2) by rekollekcye ludowe kolejno każdego roku, jeżeli nie w każdej parafii, to przynajmniej w każdym dekanacie się odbywały, bo wtedy ludzie jednakowo przez nauki usposobieni, po jarmarkach i w innych zgromadzeniach nie tak łatwo się zepsują i 3) by przy przenoszeniu księży wikarych z jednej parafii na drugą j e d y n i e chwałę Bożą i pożytek ludu miano na względzie i by przed przeniesieniem zawsze wysłuchano zdania bezpośredniego przełożonego o zachowaniu się ks. kooperatora. *Dixi et salvavi animam meam.* *π.*

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

(*Dekret Stol. apost. względem Sióstr Miłosierdzia*).

Czy Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, we wewnętrznym zarządzie swych domów i w obiorze spowiedników zależą od Biskupów? czy też, jak się to dotąd praktykowało, j e d y n i e i w y ł ą c z n i e podlegają władzy przełożonego generalnego księży świeckich Missyonarzy, zwanych także Łazarzystami?

Ponieważ niektórzy z biskupów, mających w swych dyecezyach Siostry Miłosierdzia, rościli sobie prawo inge-

rencyi do wewnętrznego zarządu ich domów, wizytacyi osobistej, lub przez swych delegatów, i mianowania specyalnych dla nich spowiedników, nietylko ze świeckiego, ale i zakonnego kleru,—terazniejszy przełożony generalny księży Missyonarzy*), pragnąc, aby kierownictwo Sióstr Miłosierdzia wszędzie tym samym ożywione było duchem i trzymało się praw, podanych przez św. ich Założyciela, odniósł się do Stolicy apostolskiej i w bardzo zajmującym memoryale przedstawił stan kwestyi.

Ojciec św. Leon XIII raczył następującą pod tym względem wydać decyzyę:

Ex audientia Sanctissimi, habita a me infra scripto praefecto Sacrae Congregationis Episcoporum et Regularium die 25 Junii 1882.

Sanctitas Sua, sedulo perpensis expositis, mandavit rescribi, prout rescripsit: *Nihil esse innovandum, quoad regimen enunciatae associationis Puellarum Charitatis, quod per pontificia indulta Superiori generali pro tempore congregationis Presbyterorum Missionis, vulgo Lazaristorum, a S. Vincentio a Paulo institutae, pertinet.*

Datum Romae, die 8 Julii an. 1882.

J. Cardinalis Ferrieri,
praefectus.

J. Masotti,
secretarius.

Dyecezya przemyska.

Zmarł: dnia 27 stycznia b. r. ks. A. Sas Kulczycki, prob. w Turzy, jubilat, ur. 1810, ord. 1832, benef. od r. 1839. Parafia liczy: 1215 dusz. Czysty dochód, obliczony wedle arkusza buchalt., wynosi 330 zł. Administracyę tej parafii powierzono *excurrendo* ks. B. Więckowi, prob. ze Staszkówki. Konkurs rozpisany do 15 marca b. r.

Prezentę na kapelanię w Siedliskach otrzymał ks. F. Dziedzic, koop. z Rzepiennika biskupiego, a na probostwo w Boguchwale ks. W. Purzycki, prob. z Załęża.

Dyecezya tarnowska.

Zmarli: dnia 6 b. m. po dwudniowej chorobie, zaopatrzony śś. Sakramentami, ks. Jan Wciślak, prob. w Ostrowach, były kapelan lokalny w Jaślanach, ur. 1829, wyświęcony 1855 i — d. 5 b. m. po długiej chorobie, zaopatrzony śś. Sakr., ks. K. Bujałowski, prob. w Osielcu, ur. 1843, ord. 1869, instyt. 1877.

Prezentę na Bruśnik otrzymał ks. W. Dutkowski, wik. z Nowego Targu.

Dyeceya krakowska.

W d. 2 lutego b. r. zakończył życie ks. *Wojciech Bobek*, kapelan lokalny w Tarnawie, dek. *suskiego*, ur. 1810 r., ord. 1838, benef. od r. 1845. Administracyą całkowitą tej kapelanii powierzono ks. *Marcellemu Klimkiewiczowi*, miejscowemu wikaryuszowi, który od kilku już lat, z powodu słabości ś. p. nieboszczyka, był tamże dyrygensem. Pod d. 6 b. m. L. 408 rozpisano konkurs do d. *15 marca wł.* na tęż kapelanią, do patronatu p. t. spadkobierców ś. p. Alexandra hr. Branickiego należącą.

W tym samym dniu przeniósł się także do wieczności ks. jubilat *Jan Biedrończyk*, kapelan lokalny w Ryczowie, dek. wadowickiego, ur. 1800, ord. 1800, benef. od r. 1837. Administracyą osieroconej parafii poruczono ks. *Antoniemu Kudasikowi*, miejscowemu wikaryuszowi. Pod d. 6 b. m. L. 410 konsystorz Ilny rozpisał konkurs do *15 marca* wł., trwać mający na tęż kapelanię, należącą do patronatu gmin miejscowych.

*) Ks. Fiat, mąż wielkiej nauki i gorliwości. (*P. R.*)

OFIARY:

Na świętopietrze złożyli: ks. K. Dulik, prob. w Kossowie 5 zł.; ks. J. Milczanowski, doktorand w Wiedniu 1 zł. i ks. A. Górski, prob. z parafianami z Zabłotowa 5 zł. Razem 11 zł. Ogółem 82 zł. 32 ctów.

Na księży w Syberyi złożyli: ks. J. Broda, prob. z Krasnego 1 zł. i ks. K. Dulik, prob. z Kossowa 3 zł. Razem 4 zł. Ogółem 9 zł. w. a.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.